Nr. 4 Kurytyba 18 Stycznia 1930 Rok XI.

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

PRENUMERATA: **W Brazylji** 10$000 z góry, 11$000 z dołu, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; **w Argentynie** 6 pezów; **w Europie** 3 dolary; **w Ameryce Północnej** 2·50 dolary; **w Urugwaju** 3 pezy uruguajskie.

Adres Redakcji „Ludu": **Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 115**
Adres dla listów: **Curityba—Caixa Postal 155—Paraná, Brasil**

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5$000. — **Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się.** Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowemi.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, Kubisa, Majewskiego, w księgarni Dr Rydygiera

Zjednoczenie Polsko-Katolickich Organizacyj w Ameryce

Wychodźtwo polskie w Ameryce Północnej, mając co najmniej 90 procent katolików, jako całość przedstawiało na zewnątrz front katolicki. W ostatnich jednak czasach do szeregów wychodźtwa poczęły się wdzierać rozmaite sekty, które łącząc się z wrogami wiary katolickiej, poczęły zagrażać religji katolickiej.

Również, niektóre organizacje i zrzeszenia katolickie opanowane zostały przez jednostki niekatolickie, które poczynały stawiać kroki, tamujące rozwój katolicyzmu wśród Polaków.

Należało pomyśleć o środkach obrony. Przeciw atakom zsolidaryzowanych wrogów, katolicy musieli przeciwstawić jeden silny front katolicki.

Myśl, rzucona przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, ażeby połączyć w jedną centralę wszystkie organizacje polsko-katolickie, została z radością przyjęta.

W początkach grudnia ubiegłego roku w Cleveland (Ohio) jak donosi «Dziennik Zjednoczenia», 50 przedstawicieli 18 organizacyj polsko-katolickich Stanów Zjednoczonych stworzyły »Centralę Polsko-Katolickich Organizacyj w Ameryce«.

Cele i zadania tej nowej są następujące:

1) Zjednoczyć wszystkie organizacje polsko-katolickie na Wychodźtwie dla wspólnych narodowo-katolickich celów.

2) Zdobywać wspólnemi siłami młodzież polsko-katolicką w szeregi organizacyj, wchodzących w skład Centrali.

3) Bronić praw, zasad i interesów swoich organizacyj.

4) Bronić mowy polskiej i zasad katolickich za pomocą prasy, odczytów i innych środków godziwych

5) Urządzać zjazdy i konferencje katolickie.

6) rozwijać w swoich organizacjach kluby sportowe i kółka literacko-dramatyczne na zasadach katolickich.

7) Zjednoczyć prasę narodowo-katolicką dla wspólnych celów.

8) Zwalczać niezależnictwo i wszelkie sekciarstwo.

9) Odpierać ataki na duchowieństwo katolickie. Szerzyć czytelnictwo polsko katolickie na Wychodźtwie.

10) Pomagać władzy kościelnej w zakładaniu parafij i szkół polsko-katolickich i nieść słabszym parafjom i szkołom polsko-katolickim wszelką pomoc możliwą.

11) Wejść w bliższy kontakt z biskupami i arcybiskupami w Ameryce celem uzyskania od nich moralnej pomocy dla naszej akcji.

Do Centrali Polsko-Katolickiej Organizacji w Ameryce przystąpiło na zjeździe 12 organizacyj, inne organizacje uczynią to dopiero po porozumieniu się prezesów ze swoimi Zarządami.

Ciekawem jest, że na zjeździe w Cleveland ujawniły się dwa poglądy, jeden zmierzający do utworzenia Centrali ogólno-polskiej obejmującej wszystkie organizacje na wychodźtwie, drugi — centrali polsko-katolickiej obejmującej tylko organizacje polsko-katolickie.

Drugi pogląd zwyciężył. Zebrani przyszli do przekonania, że jeszcze Wychodźtwo nie jest przygotowane do utworzenia centrali ogólno-polskiej. Zresztą potrzeby i zadania społeczeństwa katolickiego wymagają centrali polsko-katolickiej na Wychodźtwie.

Do takich wniosków dochodzą nasi współrodacy w Ameryce Północnej.

Nietrudno dostrzedz, że cele i zadania utworzonej Centrali Organizacyj w Ameryce Północnej są pokrewne a nawet w zupełności pokrywają się z zadaniami, jaki sobie postawił Związek »Oświata« wśród Polonji Brazylijskiej.

Opowiedzenie się polaków Ameryki Północnej za utworzeniem, raczej Centrali Katolicko Polskich Organizacyj niż ogólno-polskiej podsuwa myśl, czy zamiast tworzenia nowej ogólnej organizacji na gruncie brazylijskim, nie byłoby lepiej, gdyby katolicko-polskie organizacje w Brazylji wzmogły swoją działalność współpracując wydatniej ze Związkiem »Oświata«, który bezwątpienia już znaczne położył zasługi wobec Wychodźtwa w Brazylji i cieszy się jego zaufaniem.

P.

Dziewiąty Walny Zjazd Związku „Oświata" w Kurytybie

(Ciąg dalszy)

2) Współpraca z Zrzeszeniem Nauczycielskiem na terenie szkoły postąpiła wiele naprzód, jak to stwierdził i sam prezes Zrzeszenia. »Oświata« przedewszystkiem kładła nacisk, ażeby szkoły były katolickie, by nauczycielstwo uczyło religji, co więcej, »Oświata« domaga się, ażeby nauczyciel nietylko uczył religji w szkole, ale także i poza szkołą dawał dzieciom dobry przykład, bo inaczej nauka religji szłaby na marne.

W Kolegjach polskich jest naogół mała frekwencja.

Koloniści wolą posyłać swych synów do szkół Marystów lub innych zakładów zakonnych, gdzie młodzież polska się wynaradawia, a powodem tego jest brak zaufania rodziców, do szkół polskich w których dziecko nie zawsze może się uczyć religji i wychowywać w wyraźnych zasadach katolickich.

A że koloniści chcą swoje dzieci wychowywać po katolicku może za dowód posłużyć i Bursa Księży Misjonarzy, która coraz więcej się rozwija, tak, że w ubiegłym roku, dyrekcja Bursy zmuszona była odmówić przyjęcia kilka kandydatów z powodu przepełnienia.

Ochronki w ubiegłym roku nie mogły być uruchomione, prócz jednej. Doceniając jednak dobrodziejstw, ochronek »Oświata« wstawia sobie na pierwsze miejsce w programie pracy zakładanie ochronek, przynajmniej tam gdzie są domy Sióstr polskich.

Na Zjazd Polaków z Zagranicy »Oświata« wysłała swego delegata, Ks. Jana Rzymełkę, a obecnie toczy układy o przystąpienie do utworzonej na Zjeździe — Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Dyskusja. P. prof. Struściński jako gość, prosi o głos i zaznacza że odnośnie do nauczania religji, sprawa przedstawia się w ten sposób, że nauczyciele zawsze uczą religji w szkole, o ile tego żądają koloniści i dodaje, że mało jest takich szkół polskich w Brazylji, w którychby nie nauczano religji

Ks. Pałka podnosi — iż sprawozdania nic nie mówią o odczytach po kolonjach, a które mogą najwięcej przyczynić się do rozszerzenia oświaty.

Ks. prob. Góral zaznacza, że odczyt wygłoszony przez przyjezdnego członka Oświaty większe robi wrażenie i więcej pociąga, niż miejscowego.

W związku z tem, ks. Pałka zaznacza, że »Oświata« powinna posyłać swego delegata na uroczystości urządzane po kolonjach, przeznaczając na podróże drobny fundusz. Ks. prob. Góral mówi — iż o odczyty należy prosić nie zawsze jedne i te same osoby. P. Lachowski zapytuje, czy instruktorzy mogliby pomóc w wygłaszaniu odczytów. Ks. Góral zastrzega jednak, iż tylko ci instruktorzy, którzy mają zapatrywania katolickie. P. Kopciuszyński — uznając potrzebę odczytów, jest przeciwny powierzaniu odczytów instruktorom, ponieważ są obarczeni swoją pracą i będąc urzędnikami nie mogą oficjalnie występować w imieniu »Oświaty«.

Ks. Bronny wybiera pośrednią drogę, radząc tylko w rzadkich wypadkach uciekać się do pomocy instruktorów.

P. S. Maciszewski naczelny intruktor oświatowy, na prośbę jednego z członków o wypowiedzenie swego stanowiska w tej sprawie, oświadczył, iż w każdym wypadku zwrócenia się »Oświaty« do Instruktoratu Oświatowego, o referenta z odczytem, referent zostanie wyznaczony.

Wreszcie prezes Ks. L. Bronny odczytał sprawozdanie delegata »Oświaty« na Zjazd Polaków z Zagranicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości z Polski

RZĄD PROF. BARTLA BĘDZIE WSPÓŁPRACOWAŁ Z SEJMEM.

Nie poraz pierwszy prof Bartel stoi u steru rządu.

Poraz czwarty a nawet piąty prof. Bartel utworzył gabinet, (pierwszy gabinet Bartla w r. 1926 w maju, drugi w tym samym roku w czerwcu, trzeci również w tym samym roku w październiku, czwarty w 1928—1929).

W kwietniu ub. roku powstały nieporozumienia pomiędzy rządem a sejmem na tle sprawy ministra Czechowicza. Prof Bartel, który wówczas był premjerem ministrów, był zwolennikiem łagodnej taktyki i głosił otwarcie zasadę, że rząd powinien współpracować z sejmem.

W obec silnej opozycji, Dr. Bartel ustąpił, a gabinet utworzył Dr. Świtalski, który, widząc utrudnienie współpracy ze strony sejmu, chciał rządzić bez porozumienia się z sejmem, a to znów wywołało ostry konflikt w polityce polskiej, i upadek gabinetu Dr Switalskiego.

Powierzenie tworzenia gabinetu, prof. Bartlowi oznacza więc nawrót do współpracy z sejmem.

Doświadczenie polityczne prof Bartla i zaufanie jakiem się cieszy u Marszałka Piłsudskiego a z drugiej strony i w sejmie prof. Bartel cieszy się wielkiem poważaniem i dlatego, wszystko przepowiada, że nowy gabinet będzie mógł się utrzymać i pracować owocnie

WARSZAWA PODNOSI SIĘ DO RZĘDU WIELOMILJONOWYCH MIAST.

Stolica Polski rozrosła się w niezwykle szybkiem tempem wzdłuż i wszerz, liczba ludności przekroczyła już miljon mieszkańców; miasto nabiera coraz bardziej charakteru miasta zachodnio - europejskiego, zaczyna coraz bardziej zbliżać się do siostrzyc swoich, stolic wielkich państw Europy. Oczywiście są liczne wady i usterki zarówno w administracji, jak i w urządzaniu miasta, były one jednak nieuniknione, a wywołane zostały specjalnemi warunkami przed wojną i w czasie wojny, kiedy Warszawa normalnie rozwijać się nie mogła.

Między innemi posunięciami, zmierzającemi do dalszego porządkowania miasta, istnieje omawiany od dłuższego czasu projekt podziału Warszawy na dzielnice, co w pierwszym rzędzie wpłynęłoby na znaczne usprawnienie ruchu pocztowego.

Jak dotąd bowiem cała nadchodząca do Warszawy, korespondencja rozdzielana jest w jednym urzędzie i przez ten urząd doręczana. Choć dzięki sprawności organizacyjnej postępuje to szybko, jednak i pod tym względem jest zacofanie, gdyż zagranica, kładąca obecnie duży nacisk na szybkość obrotu pocztowego, stale wprowadza w nim udoskonalenia zarówno organizacyjne jak i techniczne.

Pierwszym niejako etapem na tej drodze w Warszawie będzie właśnie podział jej na dzielnice. Projekt omawiany obecnie przewiduje utworzenie narazie czterech takich dzielnic, z których każda posiadać będzie własny urząd nadawczo-odbiorczy. Projektowana nazwa dzielnic brzmi jak następuje:

Dzielnica I: Warszawa — Centralna (śródmieście), dzielnica II: Warszawa — Wola i przyległe przedmieścia, dzielnica III: Warszawa — Mokotów, dzielnica IV: Warszawa — Praga.

Na czem tedy polegać będzie zmiana w doręczaniu korespondencji?

Oto piszący do Warszawy będzie musiał obok adresu postawić cyfrę dzielnicy, względnie jej nazwę. Listy będą wówczas rozdzielane już w drodze

w tak zwany ambulansach pocztowych i na dworcu bez pośrednio doręczane na dzielnicę, która zajmnie się już dalszem rozdzielaniem korespondencji.

Ta manipulacja rozwikła dość zawiłe zagadnienie szybkiego doręczania poczty adresatom.

ARMJA POLSKA LICZY 74 GENERAŁÓW.

W najwyższym stopniu generała broni niema ani jednego. Pozostają wolne etaty, na które od kilku lat nie było awansów. Są tylko generałowie broni w stanie spoczynku: Dowbór-Muśnicik, Durski, Józef Haller, Raszewski, Szeptycki, Żeligowski i dwaj tytularni Olszewski, Rządkowski.

Generałów dywizji armja polska liczy piętnastu — w tem 9 inspektorów armji: Sosnkowski, Romer, Rydz Śmigły, Osiński, Skierski, Berbecki, Rybak, Norwid-Neugebauer i Rommel, wiceminister Konarzewski, 2 dowódźców O. K. Dzierżanowski (Poznań) i Wróblewski Stan. (Kraków), dowódca Centrum wyszkolenia artylerji Prich i 2 w dyspozycji ministra: Sikorski Wład. i Minkiewicz. Generałów brygady jest 59. Ogółem tedy armja nasza ma 74 generałów służby czynnej.

LIGA NARODÓW JAKO WYSTAWCA NA WYSTAWIE POZNAŃSKIEJ.

Prace przygotowawcze do mającej się odbyć w roku przyszłym w Poznaniu Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki są w pełnym toku.

Termin otwarcia wystawy został ustalony na dzień 6-ty lipca — zamknięcie na 10-ty sierpnia.

Główną przyczyną zorganizowania wystawy w Polsce było wyznaczenie światowego kongresu przedsiębiorców transportowych na lato roku 1930 w Warszawie, skąd zainteresowani udadzą się do Poznania.

Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki obejmuje trzy sekcje: komunikacji ogólnej, trakcji spalinowej i turystyki.

Dotychczas poza oficjalnym udziałem rządów z całego świata, zgłosiło udział w wystawie szereg firm angielskich, belgijskich, amerykańskich, tureckich, holenderskich, francuskich, chińskich, japońskich i szwedzkich.

Będzie więc w Poznaniu w lecie kolorowo i wielojęzycznie!

Pozatem po raz pierwszy w Polsce oficjalny udział w wystawie weźmie Liga Narodów za pośrednictwem swej sekcji tranzytu i komunikacji.

W ROLI PRZYJACIELA OJCA HANDLARZ ŻYWYM TOWAREM.

Dwie siostry Pinczewskie zwróciły się do łódzkiego oddziału żydowskiego towarzystwa emigracyjnego o ułatwienie wyrobienia wiz i wszelkich papierów, potrzebnych na wyjazd do Ameryki, gdzie przebywał ich ojciec.

W kilka dni żądane papiery zostały wyrobione i siostry Pinczewskie czyniły już ostatnie przygotowania do wyjazdu.

Na parę dni przed terminem wyjazdu zgłosił się do sióstr elegancki mężczyzna, który się przedstawił jako dobry znajomy ich ojca, od którego otrzymał zlecenie zaopiekowania się córkami w drodze.

Taki przystojny delegat ojca wydał się siostrom nieco podejrzany.

Nie zdradzając się jednak ze swą nieufnością, udały się siostry Pinczewskie po radę do urzędnika żydowskiego biura emigracyjnego, który uznał za rzecz najwłaściwszą zwrócić się telegraficznie do ojca Pinczewskich w Ameryce z zapytaniem co do owego wysłannika po córki. Ponieważ ojciec Pinczewski kategorycznie zaprzeczył, by jakiegokolwiek przyjaciela swojego skierował do córek, jasnem się stało, iż ów »dobry znajomy« był agentem handlarzy żywym towarem, który chciał wyzyskać sposobność i obie siostry uwikłać w swoje sieci. Gdy jednak siostry nie dały się podejść handlarzowi, ten zniknął z miasta.

Z Brazylji

Paraná.

UCZONY POLSKI PRZYJEŻDŻA DO PARANY BADAĆ WARUNKI KLIMATYCZNE.

W Rio bawi w przejeździe do Parany profesor Kazimierz Stałyhwa, dyrektor Polskiego Departamentu Międzynarodowego Instytutu Autropologicznego w Warszawie.

P. prof. Stołyhwa przyjeżdza do Parany w celu przeprowadzenia badań nad zmianami zdrowotności wychodźców polskich z powodu zmiany klimatu i otoczenia.

Wyniki, badań nad tą kwestją, pozwolą tak rządowi polskiemu jak i brazylijskiemu na zapobiegnięcie degeneracji rasy polskiej w Brazylji, wyznaczając wychodźcom polskim okolice gdzie klimat będzie dla nich najkorzystniejszy. Uczony polski, który jest zarazem profesorem Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie zabawi w Paranie do kwietnia.

FAŁSZYWE POGŁOSKI O ZASKARŻENIU STANU PARANY PRZEZ LONDYŃSKĄ »BRASIL COFFEE«.

Londyńska firma »Brasil Coffee Warchonsing Compagny« wysłała telegram do dziennika »Correio da Manhã« z wiadomością, iż pociągnie przed sąd Stan Paranę, oskarżając go o niedotrzymanie podpisanych umów pożyczki, wskutek których została powyższa firma narażona na wielkie straty.

»A Republica« wspominając telegram oświadcza, iż Parana nie podpisała żadnego nowego układu z »Brasil Coffee Warchonsing Company« a dawniejszy kontrakt już się skończył i chodzi tu jedynie o »szantaż« przeciwko któremu rząd parański poweźmie prawne środki.

ZMIANY W PONTA GROSSA.

Dowiadujemy się, iż p. Józef Gauza, pracujący na polu oświatowem w okręgu pontagrosieńskim wyjechał na stały pobyt do stanu S. Cathariny. We wszystkich sprawach, które dotychczas załatwiał p. Józef Gauza, należy w przyszłości zwracać się do p. Jeziorowskiego w Marechal Mallet.

Oddział Składnicy nauczycielskiej w Ponta Grossa prowadzić, będzie p. prof. Kowalski (Sociedade Poloneza).

P. prof. Br. Buczyński, znany ze swej działalności patrjotycznej i oświatowej w Ponta Grossa przenosi się do Guarapuawy.

KURYTYBA

WYBORY NOWEGO ZARZĄDU W ZWIĄZKU POLSKIM.

W przyszłą niedziele (19 stycznia) Związek Polski urządza doroczne Walne Zebranie, na którem przystąpi do wybrania nowego zarządu na rok następny.

Członkowie Związku Polskiego powinni wszyscy stawić się na tę tak ważną chwilę i głęboko zastanowić się nad wyborem ludzi, którym chcą powierzyć bieg spraw społecznych w kolonji kurytybskiej.

JESZCZE O WYSTĘPACH NASZEJ RODACZKI.

Jak już wspominaliśmy, dzisiaj wieczorem w lokalu Związku Polskiego wystąpi z koncertem artystka polska p. Halina Bruczówna.

W przyszłym tygodniu we wtorek p. Halina Bruczówna wystąpi w miejakim teatrze Guayra w Kurytybie. Program koncertu będzie bardzo urozmaicony, bo sławna artystka odśpiewa kilka pieśni w języku polskim, włoskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

P. Halina Bruczówna, która w wielkim świecie ma ustaloną sławę, przyczyni się niewątpliwie swoimi występami do rozpowszechnienia znajomości sztuki polskiej w Brazylji.

OD JEDNEGO ALKRA NIE BĘDZIE PŁACIĆ SIĘ PODATKU

Rozchodziły się pogłoski, iż wszyscy posiadacze ziemi, bez względu na ilość, będą płacili podatki, ponieważ kasa stanowa jest w ciężkim położeniu.

Otóż prezydent Stanu p. Dr. Affonso Camargo podpisał dekret, który oświadcza, iż, ci którzy posiadają tylko jeden alkier ziemi nie będą płacić żadnych podatków.

WŁADZE MIEJSKIE USUWAJĄ NIEPORZĄDKI

Oddział Zdrowotności Miejskiej rozciągnał ścisłą kontrolę nad sprzedażą codziennych artykułów spożywczych.

Onegdaj w czasie przeprowadzania kontroli, urzędnicy Oddziału Zdrowotności pochwylali 130 kg ryb zepsutych, a mimo to wystawionych na sprzedaż przez niejakiego Jacyntho Dias. Urzędnicy spisali protokół i zamknęli sklep dopóki Jacyntho Dias nie zakupi potrzebnych instalacji na przechowywanie ryb.

SPROSTOWANIE.

W numerze 2 »Ludu« na drugiej stronie w komunikacie »Zjazd Zrzeszenia Nauczycielskiego« zakradła się pomyłka; zamiast: »na sekretarzy: p. Barbarę Hesslową« ma być: »na sekretarzy: p. prof. Nowaka«.

Minas Geraes.

ZNOWU ZABÓJSTWO NA TLE POLITYCZNEM.

W miejscowości Uberaba zamordowano Dr. Octavio Martins. Morderstwa dokonano z pobudek politycznych. Dr. Octavio Martins należał do opozycji.

Rio Grande do Sul.

SKARGI PRZECIWKO PODWYŻSZENIU TARYFY KOLEJOWEJ.

Inspektorjat Federalnych Kolei Żelaznych podwyższył od 15 b. m. taryfę przewozu kolejowego o 10 procent.

Z powodu tej podwyżki panuje w Stanie zaniepokojenie o przemysł drzewny i herva-matowy, który z powodu kryzysu obecnego jest w nadzwyczaj ciężkim położeniu i nie wytrzyma konkurencji z przemysłem Parany i S. Cathariny.

WAŻNE

DO WIADOMOSCI NASZYCH KOLONISTÓW!

Skutkiem kryzysu gospodarczego, który obecnie przeżywa Brazylja, znaczna ilość nowoprzyjezdnych naszych rodaków z Polski znalazła się bez pracy i środków do życia.

Koloniści Polscy mogliby im przyjść z doraźną pomocą, angażując bezrobotnych do swych gospodarstw do pracy na roli.

W ten sposób koloniści odniosą i własną korzyść, zyskując potrzebną pomoc w pracy, a jednocześnie przyjdą z doraźną pomocą swoim rodakom, którzy chwilowo znaleźli się w ciężkich warunkach.

Zapotrzebowania należy skierowywać do Konsulatu Polskiego (13 de Maio, 63, Consulado da Polonia)

W podaniu należy wyszczególnić ile osób kolonista pragnie zatrudnić, czy mają to być osoby samotne, czy rodziny, wreszcie jakie będzie wynagrodzenie miesięczne.

Argentyna.

Z POWODU NADMIERNYCH PODATKÓW ZAMYKA SIĘ LINJA OKRĘTOWA.

Towarzystwo Żeglugi Nadbrzeżnej (Cia. Navegação Costeira) którego okręty kursowały pomiędzy portami Santa Fè, Rosario, Buenos Aires a portami wybrzeża Brazylji zawiesza linje z powodu wygórowanych podatków, jakie nałożył rząd argentyński na towary zagraniczne.

Czytelniku ureguluj prenumeratę

Iskierki z całego świata.

— We Wiedniu policja aresztowała herszta międzynarodowej bandy handlarzy narkotykami.

— W mieście São Paulo ub roku zanotowano 14.998 samochodów prywatnych, 6,286 aut ciężarowych i 286 autobusów.

— W Bordeaux (Francja) policja aresztowała ekspedytora przesyłek zawierających maszyny piekielne. Cztery maszyny piekielne doszły do rąk adresatów, eksplodując i raniąc osoby, które otwierały przesyłki.

— Zebranie przedstawicieli sądów w Danji uchwaliło domagać się wprowadzenia kary śmierci, gdyż każdy skazaniec na dożywocie kosztuje państwo 5 tysięcy koron rocznie.

— Orkan i burza spowodowały olbrzymie powodzie w Holandji.

Telegramy

— Delegat Polski, minister Zalewski przewodniczył radzie Ligi Narodów w zebraniu mającym charakter tajemny w celu wytyczenia i zatwierdzenia programu pracy na 68 sesje.

— Rada Polskiego Instytutu Wywozowego w Warszawie odbyła narady w sprawie wzięcia udziału Polski na Targach Lipskich (w Niemczech) oraz dyskutowała kwestje utworzenia domów filialnych Instytutu w Gdyni i Londynie, któreby zajmowały się sprawami transportu i handlu morskiego.

— Na uroczystem otwarciu 68 sesji Rady Ligi Narodów przewodniczący zebrania minister Zaleski, delegat Polski wygłosił mowę poświęconą pamięci zmarłego członka Ligi Narodów, ministra Stresemana.

— Brazylja zawarła umowę z Boliwją w sprawie wytyczenia wzajemnych granic.

— W Portugalji nastało przesilenie rządowe. Utworzenie gabinetu powierzono pułkownikowi Passos Souza.

— W Filadelfji (Stany Zjednoczone) bandyci podminowali pociąg pocztowy, tak silnie dynamitem, że wybuch zabił 4 policjantów i zniszczył przewożone pieniądze.

— W Trieście zginął w katastrofie aeroplanowej porucznik Wincenty Corso.

— W Chinach grozi śmierć głodowa 16 miljonom ludzi.

— Wielki zbiornik zawiewierający 16.000 litrów kwasu trującego przeznaczonego do wyrabiania nawozów sztucznych przerwał tamę i przelał się do rzeki Czarnej. Władze policyjne wydały ostrzeżenie picia wody ludności nadbrzeżnej, by uniknąć zatrucia.

Od Redakcji

P. Józef Wotkowicz. — Pieniędzy wysłanych przed pięciu miesiącami, nie otrzymaliśmy.

Prenumeratę »Ludu« zapłacili Panowie:

Po 10$000:

Mateusz Postanowicz, Piotr Butkiewicz, Jan Prylla, Eljasz Metynowski, Tomasz Ostrowski, Fr. Kamler, Wład. Chilomer, Seweryn Zdanowicz, Jan Mizga, Tomasz Choinacki, Stan. Mileski, Henryk Klepa, Stan. Redys, Zygmunt Majewski, Albin Wątroba, Adam Stachowski, Jacek Dromlewicz, Paweł Cionek, Wojciech Iżycki, Siostry Miłosierdzia z Portfio, Jerzy Juraszek, Ignacy Nowak, Teodor Krasiński, Ian Siemiński, Franciszek Soch, Adam Frauczyk, Ks. Hypnarowski, Jan Głogosz, Czesław Gruz, Andrzej Szymuda, Wład. Tartas, Józef Gorczyński, Hipolit Kowalski, Józef Gębarowski, Michał Demuniak, Marja Rybasz, Bron. Przybyłowski, Wład. Matyjak, Fran. Drąg, Michał Usiak, Michał Zyto, Michał Sawczuk, Stan. Szast, Stan. Wiśniewski, Marcin Kostulski, Wład. Łyszkowski, Andrzej Hossa, Ludwik Mucha, Jan Rybczyński, Jan Karczmarczyk, Ludwik Kudławiec, Andrzej Stańszewski, Stan. Pośniak, Stan. Szczypior, Andrzej Pietraszek, Antoni Zaczkowski, Jakób Szmańda i Jan Bogaj, Kazimierz Steklucki, Wład. Ostrowski, Mikołaj Milczewski, Antoni Grad, Stefan Benradt, Jan Gbur, Jan Górski, Edmund Surek, Jan Deiczman, Ksiądz Weiss, Józef Parzewski.

RÓŻNE:

Aleksandra Skierniewska 20$, Angelica Sozańska 5$, Stan. Wojciechowski 5$, Wład. Cemingawski 23$, Wład. Urbanek 20$, Fran. Czajka 20$, P. Romaszko 5$, Stan. Wachowski 22$, Stefan Wojciechowicz 9$, Kazimierz Kubacki 11$, Marja Marcinkowska 26$, Józef Studziński 5$, Jan Kasperski 5$, Jan Mazur 12$, Michał Nowicki 6$, D. Oleska 5$, Macej Altamer 5$, Fran. Czajka 3$, Stan. Remstrom 5$, Leon Megier 20$, Antoni Brzeziński 38$500, Edward Stasiak 13$, Paweł Krzywy 5$, Piotr Burakowski 5$, Zygmunt Górski 43$, Ks Magalhães Jose 7$, Padre Vigario de Boa Vista 4$, Józef Warych 4$, Józef Morawski 6$500, Rozalja Bielska 5$, Hipolit Jacewicz 5$, Andrzej Rubens 6$, Jan Górka 3$500, Paweł Kaznodziej 9$, Jan Lacek 5$, Ks. Kuczera 40$, Jan Szast 20$, Wacław Warpechowski 30$, Ks. Jan Rokosz 21$300, Soczek 5$, Jan Wiśniewski 20$, Leon Keller 30$, Feliks Wojciechowski 15$, Michał Szejwało 22$, Tomasz Michalski

NAJLEPSZA
Szkoła Handlowa
Rua Commendador Araujo N 276

FLY-TOX

utrzymuje hygienę w domu, gdyż niszczy barały, karaly, pluskwy, komary, muchy, mrówki, pchły, mole, berny oraz inne szkodliwe owady. FLY-FOX nie brudzi, nie szkodzi na zdrowiu i jest perfumowany. 10-cioma gramami (200 rejsów) wyniszczy się komary w największym nawet pokoju. Przed zakupnem innych środków spróbujcie FLEY-FOX Jeźli nie znosicie zwykłego zapachu, poproście o FLEY-FOX perfumowany

ALBERTO NIGRO — Rua 1-ro de Março N 145, CURITYBA.

Koloniści

DOŚWIADCZENI W ROLNICTWIE UŻYWAJĄ TYLKO MASZYN OD FIRMY:

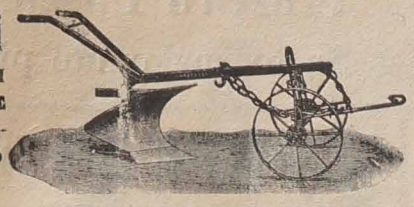

Casa Hackradt

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.

CAIXA POSTAL 420.

20$, Józef Kmiecik 62$, Aleksander Szmanda 5$, Fran. Kotarski 35$, Wincenty Morawski 22$, Aleksander Sobczyk 7$500, Fran. Orlikowski 20$, Tomasz Sowa 11$, Wojciech Dunajewski 11$, Antoni Smoliński 16$500, Józef Machniewicz 11$, Józef Jarek 38$500, Roman Grabarski 20$, Jan Orzechowski 6$, Adam Ćwiochki 10$500, Władysław Cieślak 21$, Piotr Dudlik 20$, T-wo Króla Jana Sobieskiego 33$, Maciej Klemowski 11$.

Zarząd Związku Polskiego w Kurytybie zaprasza wszystkich członków na DOROCZNE WALNE ZEBRANIE które odbędzie się dnia 19-go stycznia b. r. o godzinie 2-giej po południu celem wybrania nowego Zarządu.

Zarząd.

POSZUKIWANIA

Poszukuje się następujących osób:

Łukasza Dorabiałło, który przebywał na kolonji Affonso Penna, Parana.

2) Adama Kolankiewicza, syna Józefa, przebywającego w Jaguara — Rio Gr. do Sul.

3) Michała Kośmidera, który przebywał ostatnio w Joinville — Santa Catharina.

Juljana Rowińskiego z Huty Dąbrowa liczącego 70 lat, przebywającego w Ponta Grossa i Prudentopolis — Parana.

5] Józefa Wojewody urodzonego w roku 1884 w Stryju, syn Macieja i Marji z domu Olszewicz; w roku 1914 przebywał w Argentynie.

6) Jana Rudnickiego, który w 1913 wyjechał z żoną i 4 dziećmi z Polski do Parany.

7) Wasyla Kuryluka, synem Iwona, który w roku 1925 wyjechał do Brazylji i przebywał w Kurytybie, Rua Tibagy 184

8) Anatazego Demidiuka z Nowosiółek, który był szoferem w Affonso Camargo, Caixa postal 18, Parana.

Poszukiwani lub ktoby wiedział ich miejsce zamieszkania, zechce się skomunikować z Konsulatem R. P. w Kurytybie.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej

POSZUKIWANIE

Józef Rzemyk, syn Karola z Majdonu Kukawieckiego pow. Chełm, poszukuje swego kuzyna **Jakóba Olszte** który wyjechał z Polski do Brazylji w 1911 roku wyjeżdżając z majątku Toruń powiatu Krasnystowskiego. — Łaskawe zgłoszenie się pod adresem: Józef Rzemyk, Rua Reigantz N 45 — Rio Grande do Sul.

Komunikat

Poszukiwane są za pośrednictwem Wydziału Konsularnego przy Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro, przez rodzinę względnie znajomych, następujące osoby:

1) Przyjemski Stanisław, do Brazylji przyjechał przed paru laty, ostatnio przebywał zdaje się w stanie São Paulo.

2) Gemza Emil, pochodzący z Siedlisk, powiatu Brzozów, w roku 1921 wyjechał z Polski do miasta Baranquilla, Columbia.

3) Duralski Piotr i Bronisława z domu Popielczyk oraz syn ich Józef Duralski, przybyli do Brazylji w roku 1879.

4] Walczak Walenty syn Józefa i Antoniny, robotnik, wyjechał z Polski do Brazylji w kwietniu 1929 roku.

5) Katz false Lichtenholz Chil Izak, w roku 1923 wyjechał z Polski do Argentyny, skąd podobno przedostał się do miejscowości Santa Marta, Columbia.

Poszukiwani i każdy, kto posiada jakiekolwiek wiadomości o miejscu pobytu poszukiwanych i ich losie, proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Konsularnym przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro, rua Senador Vergueiro 197.

Rio de Janeiro, dnia 2 stycznia 1930 r.

Wydział Konsularny

Student akademji polskiej świeżo przybyły z Polski, poszukuje jakąkolwiek posady w charakterze nauczyciela lub instruktora w szkole polskiej języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, jakoteż wszelkie inne przedmioty w zakres nauczania wchodzące według systemów w polskich szkołach używanych.

Jorge Zinn

Avenida Bom Fim 726 — Bar Modelo— **Porto Alegre** — Rio Gr. do Sul.

Escola Pratica de Commercio

Matriz: **Rua Dr. Muricy 103 — Curityba.**

Kurs: **Buchalterja — Contador — Korespondencja — Daktylografja**, Korespondencja w francuskim i w angielskim języku. Przyjmuje się uczniów w każdej chwili.

S'mierć Mrówkom

FORMICIDA w proszku jest jedynym środkiem, obronnym waszych ogródów i pól przeciw atakom mrówek.

Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów.

Można kupić we wszystkich sklepach.

Dostawca na Stan:

Jan Woźniak

Rua Commendador Araujo 271

CURITYBA

Dom na sprzedaż

Sprzeda się przy głównej ulicy dom drewniany, składający się z czterech pokoi, kuchni i łazienki, zaopatrzony w światło elektryczne i wodę. Dom ten nadaje się znakomicie na otwarcie sklepu albo na jakiś inny interes.

Ogród obsadzony drzewkami owocowemi.

Zgłosić się do p. Stanisława Radomańskiego, Rua Visconde Rio Branco 182 **Curityba.**

BIURO ADWOKACKIE

Ludwika Wolskiego

Rua Brigadeiro Franco N 28— CURITYBA

Leilão

Wysprzedaż mebli DNIA 19-go STYCZNIA o godzinie 1-szej po południu

Rua Garibaldi N. 408

w pobliżu Uniwersytetu

Naczynia kuchenne, porcelany, tacki metalowe, kryształy, meble i t. d.

Manoel Oliveira Mendes powierzył p. **FRANKLIN SOARES** wysprzedać wszelkie meble na leilão z powodu wyjazdu do São Paulo.

Wspaniałe urządzenie dla poczekalni.

Birand Ministro: Luksusowe rzeczy. Lustra w ramkach z drzewa imbujowego, wazony metalowe, dywany, firanki i t. d.

Salon: Bogate meble na urządzenie salonu.

Sypialnia pierwszorzędnie umeblowana dla małżeństwa: jak szafa imbujowa z lustrem, różne lustra, łóżka wspaniałe, słowem, jest wszystko wykonane artystycznie z najdroższych drzew parańskich. Elegancko urządzona **sypialnia dla dzieci.**

Stołowy pokój — Bufet wykonany artystycznie. Etażerka imbujowa z lustrami z drzewa imbujowego ozdobiona marmurem różowym, krzesła imbujowe obite skórą, elegancki stół; zegar, firanki, kryształy, porcelany pierwszej jakości, naczynia pierwszorzędne, obrusy i dużo innych wspaniałych sprzętów.

Elegancko umeblowany pokój dla samotnych.

Kuchnia urządzona pierwszorzędnie.

Ponieważ dużo mamy tych przedmiotów, nie możemy wszystkich wymienić.

W niedzielę 19-go Stycznia o godzinie 1-szej po południu.

RUA GARIBALDI N 408

UWAGA: Kto nie weźmie rzeczy zamówionych o godzinie 9-tej rano w poniedziałek t. j. 20-go stycznia, straci prawo do nich.

APTEKA „TIRADENTES"

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ POLSKU.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«

— 28 —

ze wzruszenia głosem. — To on! To on! Nie mylę się!

— Któż to jest, panie? — zapytał Bimbo, również przyglądając się ciekawie rysom spoczywającego bez życia na jego rękach nieznajomego.

— To Zygmunt Echenburg! brat hrabiny Melanji Reichenbach! — objaśniał z całą pewnością starzec.

— Lecz to niemożebne, panie! — odparł zdumiony Bimbo. — Zygmunt Echenburg umarł przed czterema laty w Ameryce.

— Któż za to mógł ręczyć? Powiadam ci jeszcze raz, że to on! Poznaję go, pomimo, iż dwanaście lat upłynęło, gdym się z nim widział raz ostatni. Pamiętasz przecie, iż dwudziestoletnim młodzieńcem pojechał do Ameryki, obecnie zaś, zapewne powracając do ojczyzny, znajdował się na okręcie, który zatonął.

— Biedny! — westchnął boleśnie starzec — nie sądzono ci za życia ujrzeć ojczyzny!

Rozczulony starzec odsunął się, a na białą brodę potoczyły się łzy...

— On żyje, panie! — wykrzyknął nagle uradowany Bimbo. — Patrzcie, panie, otwiera oczy!...

Stary zawołał radośnie:

— Dzięki ci, miłosierny Boże! Tak, on żyje! prędko Bimbo, zanieś go na łóżko!

Szybko z pomocą murzyna rozebrali go z przemokniętych sukien i życie widocznie poczęło w niego powracać, owinęli w grube kołdry i ułożyli na łóżko. Życie widocznie poczęło w niego powracać.

Podczas, gdy starzec zajmował się chorym, Bimbo dołożył węgli i wkrótce zapłonął ogień.

— Nie długo oprzytomnieje, Bimbo — odezwał się starzec. Przyrządź mu szklankę mocnej herbaty.

— Jeżeli ten człowiek jest istotnie Zygmuntem Echenburg, to czyż on was, panie nie pozna? — pytał murzyn z zafrasowaniem?

Starzec potrząsnął przecząco głową.

— Jakim sposobem mógłby mię poznać? Przecież był jeszcze dzieckiem, gdy zaszło to nieszczęście, które ojciec jego przypłacił życiem, a mnie skazano na wygnanie w obce kraje. A przed dwunastu laty nie spostrzegł mnie wcale z ukrycia, gdy wsiadał na okręt, aby opuścić ojczyznę.

Bimbo, ten wierny sługa, zdawał się rozumieć tajemnicze opowiadanie swego pana wygnańca, bo co chwila przytakiwał, kiwając głową.

— Naturalnie, gdyby wiedział kim jestem i jaka na sumieniu mem ciąży wina — ciągnął dalej starzec szeptem, jakby do siebie — o! wtedyby się zapewne ze wstrętem odwrócił odemnie i przeklął tę rękę, która uratowała mu życie.

— Ach, panie! czyż nie dość już żeście wycierpieli? — odparł murzyn, i z czułością położył rękę na ramieniu starca spoglądającego w zamyśleniu przed siebie.

— A dzisiaj jemu uratowaliście życie, jak niegdyś mnie. Czyż nie dość jeszcze tego dla zmazania tej dawnej winy?

— Nie — mruknął stary z boleścią — nigdy złagodzić się nie da to, com popełnił. Zdaje mi się, że z powrotem tego, którego wszyscy za umarłego uważali, odżyje znowu cała przeszłość...

— Cicho, panie! — szepnął służący — on się budzi.

— Starzec żywo otarł łzy, gdyż uratowany z bezgranicznem zdumieniem rozglądał się po pokoju.

— Gdzie jestem? — zapytał ciehym głosem.

— U dobrych przyjaciół, Zygmuncie Echenburg — odparł starzec.

Z ust młodego człowieka wyrwał się okrzyk zdziwienia i przestrachu zarazem.

— Wy mnie znacie? — zawołał, zdumionym wzrokiem spoglądając na starca. — Skąd znacie moje nazwisko, kiedy ja was nie znam? Kim jesteście dobry człowieku

— Nie mogę wam na to dać odpowiedzi — odparł bez namysłu starzec. Niech wam to wystarczy że was znam.

Zygmunt z niezadowoleniem potrząsł głową.

— A cóż to za człowiek? — zapytał ukazując na murzyna.

— Mój przyjaciel, a zarazem służący — objaśnił stary. Nazywa się Bimbo.

— Gdzież się znajduję i jakim sposobem tutaj się dostałem?

— Jesteście na wyspie, w mojej chacie i w pobliżu waszej ojczyzny.

— 25 —

żelazna brama. Z morza jednak również wiodła tam droga przez wązką grotę.

Młodego lekarza opanowało palące powątpiewanie i niepewność co do śmierci hrabiny. Gdy ostatni raz znajdował się przy trumnie, wygląd jej wzbudził w nim przypuszczenia, które z początku wydawały mu się nieprawdopodobnemi, lecz następnie z większą natarczywością powracały. Jednocześnie przypomniał sobie podanie o hrabinie Melanji, pochowanej podobno przed stu laty w letargu. Opanowało go przypuszczenie, że i obecnie może pochowano pozornie umarłą. Postanowił się o tem upewnić i powziął zamiar tajemnego udania się do grobowca, nie mogąc jednak otrzymać klucza, ułożył plan podążenia morzem.

Podpłynąwszy do skały, zdjął żagiel i pomału płynął wdłuż ściany. Nagle oczom jego ukazała się ciemna, prowadząca do grobowca, jaskinia. Morze tymczasem podniosło się na tyle, że wejście do grobowca zalewały fale morskie. Doktor zręcznym ruchem pokierował tak czółno, iż wpłynął do ciemnej bramy. Tam, dostawszy się na suche miejsce, przyczepił czółno do wystającego ostrego kamienia, wyjął z pod palta latarkę i zapaliwszy ją, postępował dalej wolnym krokiem.

Mimowoli umysł jego zajmowały pytania: jaki widok go oczekuje? Czy znajdzie hrabinę jeszcze w tym stanie odrętwienia w trumnie? Czy zdoła ją do życia obudzić? Czy może.. już za późno?... Może tymczasem się obudziła z letargu, aby następnie umrzeć straszną, pełną męczarni śmiercią z uduszenia — tak, jak to Kamilla przypuszczała?

Teraz już doktor Keller znajdował się w grobowcu.

Nieprzejrzana ciemność zalegała dużą podziemną przestrzeń.

Głęboka cisza i spokój panowały tutaj. Młody doktor szedł na poszukiwania z zapaloną latarką obok szeregu trumien. Światło migotało niespokojnie — tak, iż trudno odczytywał napisy. Gdzież jednak znajdowała się trumna hrabiny Melanji?

Tam, po drugiej stronie spostrzegł błyszczącą białą trumnę. To musiała być hrabiny Melanji?

Podszedł do niej i zatrzymał się przy trumnie, która mieściła w sobie te drogie zwłoki...

— Jak może ta ciasna przestrzeń pogrążyć w sobie tak piękne życie i to wielkie szlachetne serce?! szeptał, podczas gdy grube łzy toczyły mu się po policzkach...

— Ach, Melanjo! Ukochana, dobra! Gdybyś się domyślała, jak ciebie kocham!... Nigdy, nigdy nie będę mógł cię zapomnieć, nigdy nie zwyciężę boleści z powodu twej straty!... W sercu mem twój piękny obraz żyć będzie wiecznie!

— Co to?

Nagle dało się słyszeć coś, jakby ciche, drżące w oddali westchnienie...

Czyżby oprócz niego w tem przejmującem ustroniu śmierci jeszcze jakaś inna żyjąca istota się znajdowała?...

I znów ciszę zakłócił ten sam dziwny jakiś, bolesny jęk...

Przestraszony lekarz podniósł latarkę i zaczął się rozglądać dokoła. Lecz nie spostrzegł nic, prócz gołych ścian skały i niemych trumien.

Przez długą chwilę stał tak bez ruchu, nasłuchując...

Nareszcie, postawiwszy na jednej z trumien latarkę, powoli zaczął otwierać trumnę Melanji.

— Daruj mi, droga, iż naruszam twój spoczynek!... szepnął, drżąc ze wzruszenia.

Chwycił metalową pokrywę i bez trudu ją uchylił.

Wieko leżało lekko, jakby narzucone na trumnie...

Wstrząsnął nim dreszcz nieopisanej trwogi... Co się stało, jaki go czeka widok?

Przez parę chwil spoglądał na trumnę osłupiałym wzrokiem, następnie opamiętawszy się, silnym rzutem odkrył wieko.

Z okrzykiem przerażenia, blizki obłędu, zachwiał się i cofnął...

Trumna była.. pusta!...

— Wielki Boże! wykrzyknął doktór po chwili. Gdzie są zwłoki hrabiny?

Głuchy, przeciągły jakiś dźwięk zahuczał w przestrzeni długiego grobowca. To było echo jego okrzyku. Opanował go gwałtowny przestrach. Zdawało mu się, że teraz otworzą się wszystkie trumny i nieboszczyki ze straszną groźbą rzucą się ku niemu, by go ukarać za naruszenie ich wiecznego spokoju...

Blady z przerażenia, spoglądał w pustą trumnę.

ZAPRASZAMY SZAOWNA KOLONJĘ POLSKĄ ODWIEDZIĆ NASZ NOWO ZAŁOŻONY SKŁAD

A VENCEDORA

Otrzymaliśmy świeże materjały, ktòre sprzedajemy po cenach bardzo niskich. Prosimy zobaczyć ceny naszych materjałów.

Alpaka jedwabna enfestada, metr	4$800
Jedwab »Cordone« 1 szej jakości, metr	11$000
Krepa Chińska, metr	7$000
Trikolina w kratki angielska, metr	3$000
Etaminy z koronkami na firanki, metr	1$800
Szkarpetki jedwabne szyte dobre, para	2$800
Płótno bawełn. w kratki szer. 2 m., szt, 10 m.	35$000
Nakrycia na łóżko na dwie osoby	28$000
Etaminy na firanki fantazyjne szer. 140, metr	3$800
Koronki »Walenciana Calais«, sztuka	$800
Wybór de Voilów szwedzkich na suknie od	1$500

Obrusy i serwetki do stołu z płótna lnianego (niemieckie i czeskosłowackie). — **CENY NISKIE.**

NIE ZAPOMNIJCIE ODWIEDZIĆ SKŁAD

A Vencedora

Praça Tiradentes 45 (Dawniej skład CASA 8)

Curityba

POLSKI ZAKŁAD Jubilersko - Zegarmistrzowski »ANEL« Kazimierza Wojnarowskiego

Rua Ebano Pereira N 19

przyjmuje zegarki, zegary i wszelką biżuterję. Wykonuje naprawy z gwarancją szybko i tanio.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMME'LA

rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemji, Sklerozie, Suchotom, — Malarji — Neurastenji**, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofułom, astenji i t. d.

Lekarstwo **HAEMATOGEN D-raHom-ela** działa zawsze z zupełnym skutkiem.

Cruzeiro Pilsen i Pomba

Są to znakomite piwa na lato

Jedyna Maszyna do Szycia

Tak dla użytku domowego jak i dla krawców, szwaczek, szewców, rymarzy i t. d. — Zawsze są do nabycia wszelkie dodatki do maszyni różne przyrządy.

Sprzedaż na spłaty.

RICARDO HOENE

RUA BARÃO DO RIO BRANCO 278 — CURITYBA.

Filje: Rio Negro; przedstawicielstwo naszej firmy w Ponta Grossa, São Bento, Joinville, Ouro Verde, Tres Bras, Campo Largo.

APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 3—**Curityba**

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Biuro Informacyjne Jana Sobieszczańskiego (syna)

Udziela wszelkiego rodzaju informacji, wyrabia karty, wezwania, afidawity, przejazdy bezpłatne dla emigrantów.

Sprzedaż biletów okrętowych do Polski i z powrotem na dogodnych warunkach, **Rua Alvaro Chaves N 585 — Porto Alegre**

VANADIOL Grande Tonico Phosphatado

Oczyszcza krew i wzmacnia nerwy.

Co dzień wydają się recepty na to lekarstwo medycy Brazylji i Argentyny, mianowicie profesorowie: Dr. Miguel Conto, Austrogésilo, Juliano Moreira, Rocha Faria, Rubião Meira, Dr. Diogo Faria, Dr. Walter Seng, Dr. Luc. Gualberto jakoteż i inni lekarze.

Za 8$000 wpłaty miesięcznej możecie mieć wraz ze swoją familją darmo lekarzy i dentystów w

POLIKLINICE ROBOTNICZEJ przy ulicy **Av enida Lui Xavier** wejście z Rua **Ermelino de Leão 14**

Przyjmuje od godziny 9—11 rano i od 1—4 po południu i od 7-mej i pół do 10-tej wieczorem.

Czy zapłaciłeś już za »Świat Parański«?

ApteKa Tell DROGARIA Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermicida Tell wróg robaków i glist

Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Fabryka octu WALENTEGO BANNACHA

Rua Marechal Deodoro 132 a, **Curityba**

Wyrabia czysty i wspaniały ocet.

Służąca. Potrzeba zaraz służącej u dobrej familji. **Płaci się dobrze.**

Rua Carlos de Carvalho N 834 — **Curityba.**

Uwaga:

Sprzedaje się ziemię w municipjum **LAPA.** Ziemia jest urodzajna, las herwowy i pinjorowy.

Można nabyć ziemię od tysiąca niżej.

Paulo Pychwa, Rua Barao Rio Branco 25 — Lapa — Parana.

SKŁAD NASION I JARZYN

Najlepsze nasiona dostać można tylko w składzie

SEMENTEIRA

Wyrabia bukiety, wianki. — Rysunków dla ogrodów i parków i według życzenia.

gdzie się mieścił dawniej skład Witolda Zagołowicza — **Travessa Zacharias N 5 — Curityba** — jest to ulica między placem Zacharias i Aven. Luiz Xavier przez którą przechodzi tramwaj **Batel.**

A. H. & Cia

Nasiona te są zawsze świeże i gwarantowane. — Nasiona wysyła się pocztą i koleją na całą Brazylję. — Ceny są przystępne.

Pijcie tylko piwo prawdziwej marki „BODE“ BOCK - BIER z ATLANTYKI

— Wszechmocny Boże! Jakąż straszną mam przed sobą zagadkę?

— Może hrabiny wcale nie pochowano, a przyniesiono tutaj pustą trumnę? szeptał, drżąc cały. Chyba tak być musi, bo jakżeby nieboszczka ztąd zniknąć mogła?

Lecz w tej chwili myśl tę porzucił.

— Ona leżała w trumnie, na poduszce jeszcze widnieją ślady zagłębienia w miejscu, gdzie spoczywała głowa. A tam, z boku, oberwana koronka... A gdzie się podziały zwłoki? Czy je wykradziono? Lecz przez kogo i z jakiego powodu?

Przecząco potrząsnął głową, bo i to przypuszczenie wydało mu się nieprawdopodobnem.

Nagle błysła mu nadzieja! Myśl, która go tutaj przywiodła, odrazu zyskała prawdopodobieństwo... Jednocześnie opanowały go inne obawy.

— Wielki Boże! jęknął, podnosząc się. Mieliżby więc pochować ją żywą? I ja — ja do tego dopuściłem? Ja! głupiec, nie poznałem, że ona żyła! Stwórco nieba i ziemi! Tak, tylko w ten sposób zagadka może się rozwiązać!... Obudziwszy się, sama uwolniła się z trumny!... Gdzież jest jednak nieszczęśliwa? Dokąd uciekła? Czy nie utraciła zmysłów z rozpaczy, ujrzawszy się w trumnie, w grobowcu? Ach może uciekła w stronę morza i przez otwór w skale doń się rzuciła?

Co za straszny dramat rozegrał się w tej ciemnej pieczarze!?

Doktor znów się zamyślił głęboko nad pustą trumną. Przypomniało mu się podobnie o pochowanej przed laty w letargu hrabinie. Mimowoli skierował wzrok na niszę, w której umieszczona była trumna ze zwłokami tej nieszczęśliwej. Podanie opiewało, że zwykle o północy umarła podnosi się ze swej trumny i skarżąc się na swój los, błądzi po całym grobowcu. Starsza służba zamkowa nawet utrzymuje, że ukazuje się duch zmarłej hrabiny, szczególniej przed jakimś ważniejszym wypadkiem albo czyjąś śmiercią.

Młodym doktorem wstrząsnął dreszcz... Nie był on bynajmniej bojaźliwym, ani zabobonnym, ale w tej ciemni grobowej, pomiędzy umarłymi, najodważniejszemu serceby zadrżało ze strachu.

Ach! jeżeli Melanja istotnie niedawno opuściła trumnę i jeszcze tutaj się znajdowała, to mogłyby ją rozpacz i przestrach dobić!...

Doktor podniósł wyżej latarnię, aby dalszą oświecić przestrzeń.

— Melanjo! Melanjo! głośno wołał drżącym głosem.

Potem nasłuchiwał z bijącem silnie sercem.

Ach! cóż to znów było? jakby Jakiś cichy jęk, głuche westchnienie z oddali... A może to tylko echo głosu, odbijającego się o ściany grobowca?...

— Dla pewności muszę przeszukać cały grobowiec — pomyślał doktor.

— Miłosierny Panie! pozwól mi ją jeszcze przy życiu znaleźć! — Z temi słowy postanowił udać się w różnych kierunkach rozległego grobowca.

Zaledwie uszedł parę kroków, stanął jak wryty...

Nagła bladość pokryła mu oblicze, nogi pod nim się ugięły, krew w żyłach zastygła, albowiem widok, jaki ujrzał, był tak strasznym, że mógł sam paść nieżywy...

ROZDZIAŁ VIII.

Zatracony.

Wicher tej nocy dziko huczał na lądzie i na morzu. Kłęby czarnych chmur pędziły, zakrywając promienie księżyca

Biada okrętowi, któryby w takiej ciemności znajdował się daleko od lądu.

Nieopodal brzegu, otoczona zoszalałem morzem, leżała maleńka wysepka. Tylko jeden dom, raczej wieśniacza chata, stała tam samotnie.

Z dziką wściekłością uderzały fale o tę wysepkę, jakby ją pragnąc rozszarpać. Z grubych belek zbudowana chata drgała jednak przy każdem naparciu masy wodnej, wyrzucającej co chwila na ląd wielką ilość piany.

Przy świetle lampy siedział mieszkaniec tej chaty około stołu, rozmyślając nad dużą, rozłożoną przed nim mapą.

Zdawało się, jak gdyby nie zwracał uwagi na straszny wicher i rozszalałe morze, choć stół ze stojącą na nim lampą drżał ustawicznie, a zaśrubowane okiennice mocno klekotały.

Był to w podeszłym wieku mężczyzna; głowa była szpakowata, a na piersi spadała długa biała broda, okalająca nie pokryte jeszcze zmarszczkami oblicze. Pod mianem: »Pustelnika z wyspy« znano go w całej okolicy, lecz kim on był, nie wiedział nikt, bo od dawna mieszkał tu samotnie.

Umeblowanie tej chaty było bardzo biedne: łóżko i parę drewnianych stołków, stół, oto było wszystko. Na piecyku z kamieni palił się ogień. W ciemnym kącie leżało coś ciemnego, wydającego jak gdyby dźwięki chrapania.

Długo siedział starzec przy stole, nie poruszając się. Wtem gwałtowny wicher silnie wstrząsnął chatą, poczem rozległ się głuchy łoskot, jak gdyby dalekie uderzenie pioruna.

Starzec podniósł się, uważnie nasłuchując...

Znów usłyszał ten sam łoskot.

— To są wystrzały armatnie — jakiś okręt jest w niebezpieczeństwie — mruknął z zafrasowaniem.

Następnie, zwróciwszy się w stronę ciemnego kąta, zawołał:

— Bimbo!

Jakiś przedmiot poruszył się w kącie, a po chwili ludzka postać, ziewając, uniosła się ze swego posłania.

Był to murzyn olbrzymiego wzrostu, silnej budowy, z włosami jak heban czarnemi.

— Co się stało, panie? — pokornie zapytał.

— Jak możesz spać przy takiej strasznej niepogodzie, Bimbo? — rzekł doń starzec z wyrzutem. Nie słyszałeś wystrzałów armatnich? Prawdopodobnie jakiś okręt na morzu tonie. Zapal latarnię i choć ze mną, pójdziemy na brzeg.

Bimbo, szybko wypełniwszy rozkaz pana, owinął się w płaszcz i wziął do rąk latarnię.

Starzec również ubrał się w palto i — obaj opuścili chatę.

Na dworze powitał ich gwałtowny wicher.

Bimbo zabrał ze sobą długi drąg, zakończony żelaznym hakiem i w ciemności za swoim panem postępował.

Uszedłszy zaledwie kilkadziesiąt kroków, znaleźli się nad brzegiem morza.

— Jaka straszna noc! — rzekł z westchnieniem starzec. Właśnie tak samo, jak przed dwudziestu laty, kiedy nasz okręt w tem miejscu się rozbił, a my z Bimbem prawie cudem ocaleliśmy.

Długo obaj stali, uważnie nasłuchując. Nie słychać było nic, ani wystrzałów, ani sygnałów innych, okręt widocznie po strasznej z bałwanami walce, zatonął...

Już mieli powracać do chaty, gdy z poza wichrem rozpędzonych chmur wyjrzał księżyc, w jednej chwili wzburzone morze swem światłem oblewając...

Morze przedstawiało nieporównany, pyszny widok. Wyglądało jak olbrzymia masa roztopionego metalu, to kłębiąca się w wysokie wały i góry, to znów tworząca głębokie przepaści.

A daleko, zaledwie okiem dało się dosięgnąć, wypływało coś wielkiego, czarnego, na brzeg morza, to znów się w niem pogrążało. Jeżeli to był okręt, to napewno nie uniknie zagłady.

— Jakiś człowiek! — nagle wybiegło z ust Bimba — O! tam! pędzi go druga fala wprost do naszego brzegu!

— Żywo! Bimbo! staraj się pochwycić go hakiem! — wołał wzburzony starzec.

Olbrzymi murzyn drąg swój trzymał już w pogotowiu.

Strasznej wielkości bałwan z błyskawiczną szybkością pędził po brzegu, usunąć ludzką postać... Głowa i piersi sterczały ponad wodą, co świadczyło, iż nieszczęśliwy miał na sobie pas ratunkowy, broniący go od zatonięcia.

Nagle potężny bałwan rzucił go o brzeg. Bimbo przyskoczył ku niemu z drągiem, a pochwyciwszy mocno, trzymał dopóki rozhukany bałwan znowu do morza się nie potoczył.

Tym sposobem ofiara została wyrwaną z paszczy wściekle wyjącego żywiołu.

— Czy nie żyje? — zapytał starzec.

— Nie wiem, panie, nie daje żadnego znaku życia.

— Zanieś go do chaty. Bimbo — wyrzekł starzec, oglądając przy świetle księżyca bladą twarz nieznajomego. — Może nam się uda do życia go przyprowadzić? — dodał wzruszonym głosem.

Olbrzym ujął wyratowanego jak dziecko w swe silne ramiona i szybko udał się do chaty. Starzec za nim pospieszył i wkrótce obaj tam się znaleźli.

Zanim Bimbo ułożył nieszczęśliwego, starzec wziął lampę i raz jeszcze przyjrzał się uważnie jego twarzy.

— Wielki Boże! — zawołał drżącym